Urna i ołtarz uszanowane zostały przez trawiący ząb czasu i unikły spustoszenia ludzkiego.

Za czasów Barbarossy korzystali zakonnicy klasztoru przytykającego do bazyliki z łaski i poważania, jakiego zażywali u cesarza, i ustrzegli drogocenne relikwie od zniszczenia w zrabowanym i spustoszonym Medyolanie.

14. Stycznia r. b. poczęto kopać za ołtarzem i znaleziono wielką porfirową urnę ze sztucznemi wyrobami. Nazajutrz w przytomności proboszcza bazyliki i komissyi przystąpiono do szukania pierwotnych grobów św. Ambrożego, Gerwazego i Protazego. Dwa groby po obu stronach ołtarza zostały odszukane.

Grobowiec po prawéj stronie ółtarza *in cornu evangelii* zamykał tylko proch zmieszany z kawałeczkami drobnemi kości i odłamek ampułki. W drugim grobie *in cornu epistolae* znaleziono także szczątki kości z prochem, kilka zębów, kilka nitek złotych i 14 małych monet. —

Jedna z tych monet, nadzwyczaj rzadka, bo z czasów Flawiusza Wiktora pochodzi, jak to dowodzi wyryty na jednéj stronie obraz tego młodego cesarza i napis: DOM. NOSTER MA. FLA. VICTOR P. F. A. Y. Na drugiéj stronie monety znajduje się brama pretoryańska z gwiazdką u góry i napisem: SPES ROMANORUM. Pod bramą czytano znak SCSP (Sisciae percussa). Znaczy to, że moneta pochodzi z czasu, kiedy Maximus i Wiktor byli panami Siscii lub Sissii nad Sawą w Panonii. Było to dwa lata już, jak Gerwazy i Protazy spoczywali w swym grobowcu.

Druga moneta ma obraz pobożnego Teodozyusza z napisem: D. N. THODOSIVS P. F. AVG. na odwrotnéj stronie jest obraz dwóch bogiń zwycięztwa trzymających palmy i korony i napis: VICTORIA AVGGG.; prawdopodobnie odnosi się to do trzech Augustów, ojca i jego dwoch synów Arkadyusza i Honoryusza i do dwóch zwycięztw odniesionych nad Maximusem i Eugeniuszem r. 394. Ponieważ zaś Ambroży św. umarł 397 r. zupełnie słusznie grób po lewéj stronie ółtarza, zęby i kawałki kości za jego relikwie uważać można. —

Dwie inne monety srebrne pochodzą z czasów św. Wawrzyńca biskupa Medyolanu i Theodoryka. Świadczy to obraz cesarza Anastazego wówczas panującego i napis: D. N. ANASTASIVS P. T. AVG. i słowo CONOB oznaczające pochodzenie z Konstantynopola; na odwrotnéj stronie znajduje się monogram Theodoryka pomiędzy krzyżem a gwiazdą z napisem INVICTA ROMA C. M. Trzeba przypuścić, że św. Wawrzyniec kazał otworzyć grób swego sławnego poprzednika, aby wyjąć relikwie i dwie monety swego czasu tam złożył. Reszta monet bardzo małych nie podaje żadnego objaśnienia. —

6. Projekt do prawa o konstytucyi cywilnéj dla duchowieństwa wylęgły w głowie Petrucellego członka parlamentu włoskiego, zbyt radykalny był, ażeby mógł być przyjęty. Rząd włoski nie chce przez tak gwałtowne środki, zjednać sobie sławy wroga kościoła. Po mału dojdzie do swego celu. Dziś jednę wyłamie cegłę z Kościoła, jutro drugą, tym pewniejszéj doczeka się ruiny, jeżeli Bóg nie wkroczy.

7. Ministerstwo piemonckie przedłożyło Izbom projekt do prawa dotyczącego korporacyi religijnych, tak zakonnych jak świeckich, które znosi jednym pociągiem pióra. Dobra ich mają być oddane pod zarząd administracyi ku temu wyznaczonéj. Zakonnikom roztwiera się fórta klasztorna, mogą wyjść na wolność, a pensyi rocznéj 600—700 franków pobierać będą. W téj chwili są we Włoszech 82 zakony, 2,382 klasztory, z których 1,784 należy do zakonów dzierżących posiadłości a 658 należy do zakonów żebrających. Zakonników professów jest 15,494, zakonnic 18,198, braci konwersów 4,468 zakonnic konwers. 7,671. — Co zaś dotyczy biskupstw i prebend proponuje minister dopiero po śmierci obecnych posiedzicieli zamienić nieruchomości ich na renty państwa. —

Francya. Dzienniki lugduńskie publikują list następujący, jaki kardynał Bonald arcybiskup lugduński wysłał do duchowieństwa swéj diecezyi względem deputacyi posłanéj do Rzymu:

Rzym 4. Lutego 1864.

Drodzy współpracownicy!

Wprowadziłem dzisiaj na audencyą do Ojca św. proboszczów diecezyi lugduńskiéj, którzy przybyli przedłożyć prozbę dotyczącą naszéj liturgii. Papież żądał, abym był przytomny têmu posłuchaniu. Jego Świątobliwość przyjął XX. proboszczów ze zwykłą łaskawością. Nie mogło być mowy o prozbie; papież nie chciał jéj przyjąć. Oto słowa jakiemi przemówił do naszych kapłanów:

„Panowie życzylibyście sobie utrzymać waszą dawną liturgią. Rzecz to bardzo słuszna: utrzymacie ją. Myśmy tylko potwierdzili w niektórych punktach nieznaczne zmiany, jakie dokonane zostały we waszych obrzędach. I tak w Sobotę Wielką przy poświęceniu ognia, arcybiskup albo kapłan celebrujący zamiast w komży, ubrany będzie odtąd w kapę. Podobnych zmian będzie kilka we waszéj liturgii.

Lecz Wasz brewiarz i mszał nie należy wcale do waszéj dawnéj liturgii. De Montazet i parlament wam je wsunął w rękę i dla tego zbezczeszcił waszą wspaniałą liturgią. Potrzeba pomału i roztropnie zagładzić te plamy. Wyznam Panowie, że serce moje zranione zostało przez agitacyą pomiędzy duchowieństwem lugduńskiém, w diecezyi, która nas darzy tylu pociechami i tak droga jest sercu naszemu. Głęboko dotknięci zostaliśmy, czytając w dziennikach artykuły dotyczące zmiany brewiarza, a zwłaszcza gdyśmy się dowiedzieli, że w tym względzie znieśliście się z władzą świecką. Minister pisał do ambassadora, jakoby władza świecka znała się na tych kwestyach liturgicznych. Kwestye te należą tylko do Kościoła, zastępcy Jezusa Chrystusa i waszego arcybiskupa. Nie mogliście mi większéj wyrządzić boleści, jak podobném postępowaniem. Naśladujcie ten szlachetny Episkopat francuzki, który tak się poświęca interesom kościoła, tak dobrze rozumie obowiązki swoje, a który w naszych nieszczęściach tyle dobitnych dał dowodów swego przywiązania i wierności.

Zresztą Panowie, przy wprowadzeniu brewiarza i mszału rzymskiego wszelką zachowamy roztropność. Rozpoczniemy udzielać nowy brewiarz subdyakonom a z czasem wróci wszystko do swego porządku. Nie zapominajcie zaś nigdy, że jesteście winni posłuszeństwo Namiestnikowi Jezusa Chrystusa i waszemu arcybiskupowi. Błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha św. niech zstąpi na was i będzie z wami na zawsze."

Takie drodzy współpracownicy są słowa, jakieśmy dzisiaj słyszeli z ust papieża. Zachowamy je w sercu naszém, będą nam regułą naszego postępowania.

Przyjmijcie zapewnienie mego niezwruszonego przywiązania

podp. † L. I. M. Kard. de Bonald
Arcyb. z Lyon.

2. 16. Lutego wyjechało z Paryża 5. nowych młodych missyonarzy. X. Mellac przeznaczony do Siam; X. Boscard do Kochinchiny wschodniéj; XX. Henryk Lemée, Alfred Roustant i Karól Chabrier do Kochinchiny zachodniéj. Przed ich odjazdem odprawiło się w kościele missyi zagranicznych uroczyste nabożeństwo na ich intencyą. X. Martin dyrektor seminaryum w Puolo-Pinang przemówił kilka prostych a wzruszających słów pożegnania.

3. W ostatnich latach utworzone zostało w Angers za staraniem O. Chaignon S. J. pobożne stowarzyszenie pod wezwaniem Józefa św. na korzyść zmarłych kapłanów. Dyrygowane przez radę ze znakomitych duchownych złożoną, obdarzone znakomitemi odpustami liczy to Towarzystwo obecnie 10,000. członków. Każdy z tych członków płaci rocznie składkę, a procenta z tak utworzonego kapitału rozdają się na mszalne stypendia za dusze zmarłych kapłanów. Od 1. Stycznia t. r. co tydzień sto mszy św. bywa czytanych i to 25. za wszystkich księży zmarłych a 75. za członków zmarłych Towarzystwa. Liczba tych mszy św. powiększać się będzie z wzmagającą się liczbą składkujących.

Ojciec św. uderzony tak pomyślnym rezultatem tego Stowarzyszenia i chcąc rozpowszechnić to święte dzieło, udzielił każdemu kapłanowi należącemu do tego Towarzystwa łaskę osobistą ółtarza uprzywilejowanego trzy razy na tydzień, tak że każdy z tych kapłanów, przy jakimkolwiek ółtarzu odprawia mszą św., odpust zupełny dla dusz czyscowych trzy razy w tygodniu wyjednać może.

4. W Paryżu wyszły z pod prasy *„Listy niewydane Fenelona arcybiskupa z Cambrai"* (*Lettres inédites de Fénelon, archevêque de Cambrai*) z przedmową i uwagami kanonika Barbier de Montault z Anagni. Dzieło to zawiera 65 listów pobożnego arcybiskupa. W chwili, kiedy wydanie wszystkich dzieł Fenelona się przygotowuje, autor wydaniem nieznanych aż dotąd listów wielce się przysłużył. Sama korespondencya Fenelona zaledwie w 26 tomach się pomieści. —

5. W Niedzielę 21. Stycznia składali przysięgę na wierność cesarzowi w kaplicy cesarskiéj w Tuileryach Mgr. Dubreuil promowany na arcybiskupstwo w Avinionie i ks. Gazailhan i Dours nominaci na stolice biskupie Vannes i Soissons.

6. Dekretem ministra wychowania obdarzone zostały dwie zakonnice z kongregacyi d'Evron, siostra Hortensya Levéque w Ballon i Pelagia Gondardu Bessé medalami spiżowemi za zna-

komite zasługi położone koło wychowania w roku 1862. Oprócz tego kilka sióstr z téj saméj kongregacyi za odznaczenie się w kształceniu na wzmianki honorowe zasłużyły.

7. NW. biskup z Limoges udał się 17. Lutego do Rzymu, by złożyć u stóp Ojca św. Świętopietrze zebrane w diecezyi swéj wynoszące 32,000 franków. —

Belgia. *Journal d' Anvers* daje sprawę ze zgromadzenia członków należących do dzieła Świętopietrza w Anvers. Na posiedzeniu jeneralném odbytem 22. Lutego, było obecne duchowieństwo ze wszystkich parafii i wielka liczba członków czynnych tego Towarzystwa. Przewodniczący dziekan Beeckmans w kilku słowach o celu tego zebrania wykazał; przypomniał przepisy kardynała arcypiskupa z Malines Dzieła Świętopietrza dotyczące, a wreszcie dał głos sekretarzowi Van den Haute. Sekretarz przeczytał raport z czynności wszystkich sekcyi tego towarzystwa, których zbiory i składki na korzyść Ojca św. wyniosły w r. z. 45,630 franków. Hr. le Grelle przeczytał sprawozdanie ze sessyi delegowanych diecezyi belgijskiéj, odbytéj w Bruxelli 13. Stycznia. Podniósł fakt, że dzieło Świętopietrza jest rozszerzone w całéj Belgii i znakomite od wiernych zebrało ofiary. Diecezya Mechlińska przyniosła 200.000 franków, diecezya Gandawska 190,000 fr., diecezya Bruges 75.000 fr., diecezya Liége 145,000 franków, diecezya Tournay 60,000 fr.; diecezya Namur 60,000 fr. co razem wynosi 700,000 fr.

Oprócz tego Belgia wysłała w r. 1863. dla loteryi papieskiéj przedmioty, wartości 200,000 fr., i rozebrała akcye na 4 miliony pożyczki rzymskiéj. Jest to świadectwo żarliwéj wiary katolików belgijskich, miłości i przywiązania do głowy Kościoła.

Anglia. W Czwartek 28. Stycznia w małéj wiosce Caverswall w Staffordshire nowy kościół pod wezwaniem św. Filomeny uroczyście, wśród napływu duchownych otwarty i poświęcony został przez biskupa z Birmingham Mgr. Ullathorne. Imię Caverswall Castle jest znane wszystkim katolikom angielskim, jako rezydencya zakonnic, które się schroniły do Anglii w czasie rewolucyi francuzkiéj. Dziewięć lat upłynęło, jak to zgromadzenie Benedyktynek przeniosło się do Saint Mary's Abbey w Oulton, o siedem mil od Caverswall oddalonego miejsca. Własność ich sprzedaną została pewnemu protestantowi, który zniszczył kaplicę zbudowaną przez zakonnice a konsekrowaną od czcigodnego biskupa Milnera. Ubodzy wieśniacy, których przykład i nauki zakonnic nawróciły do katolicyzmu, nie mogli uczęszczać na msze św. ani téż przyjmować sakramentów św. W tym celu trzy i cztery mile chodzić musieli. Szczęśliwym przypadkiem zdarzyło się, że właściciel protestant odprzedał tę włość katolikowi Radcliffe, który jak najspieszniéj odbudowaniem kościoła się zajął.

2. W téj porze mityngów publicznych zapełnione są dzienniki angielskie katolickie sprawozdaniami ze sessyi dorocznych, jakie katolicy odbywają po prowincyach na korzyść szkół i kościołów. Na zgromadzeniu w Dudley w Worcestershire, prezes John Acton członek Parlamentu w przydłuższéj mowie całe obecne położenie i stan katolików w Anglii przedstawił. Mówiąc o emancypacyi katolików, którą nazwał bardzo słusznie niezupełném zwycięztwem, rzekł pomiędzy innemi:

„356. lat upłynęło od tego czasu, a ileż to jeszcze nie pozostaje do spełnienia, ażeby we wszystkich departamentach państwa tryumfowała zasada wolności religijnéj, która w onczas uznana została. Kilka to dopiero lat, jak katolicy znajdujący się w szeregach armii otrzymali kapelanów. W ostatnim roku mianowano kapelanów przy więzieniach rządowych. Nic jeszcze nie zostało zrobione dla *workhouse*.

„Żądają jeszcze od wszystkich katolików zajmujących jakiekolwiek stanowisko zaufania śmiesznéj i dziecinnéj przysięgi. Tytuły naszéj hierarchii nie są uznane, chociaż królowa pomiędzy swymi poddanymi większą liczy liczbę biskupów, jak każdy inny mocarz świata. Ale te wszystkie ciemięztwa niczem są w porównaniu do gwałtownego rozkrzewiania protestantyzmu w Irlandyi. Nie wacham się wyrzec, że rewolucya najsławniejsza i najbardziéj legitymistyczna nowych czasów, rewolucya belgijska wywołana została przez ucisk mniejszy, jak go nasze prawa zadają poddanym Irlandczykom.“ John Acton kończy swą przemowę znaczącym bardzo ustępem.

„Cierpieliśmy zbyt długo skutki złych przykładów i tradycyi fatalnéj, czas przyszedł, aby wszyscy zrozumieli, że wolność Kościoła jest najintegralniejszą częścią wolności poddanego, i że reformy żądane od katolików są najważniejszą częścią tego, co jeszcze zrobić należy dla udoskonalenia konstytucyi angielskiéj.“

3. Dwa wielkie mityngi odbyły się na początku Lutego na północy Anglii w miastach Sunderland i Newcastle-on-Tyne. Obydwa ułożyło duchowieństwo katolickie ze swemi parafianami, aby uczcić członka parlamentu I. Pope Henessy. Henessy użył téj sposobności, aby przemówić na jedném zebraniu o Polsce, na drugiém o zawikłaniach europejskich.

Mowa Henessego o Polsce zawiera następujący ustęp ważny, bo odsłaniający politykę Lorda Palmerstona względem Polski:

„Dwa były momenta w historyi polskiéj; jeden z nich był w roku 1863, w których Polska mogła być bezpośrednio zbawioną, gdyby życzenia ludu angielskiego były ziszczone przez rząd. Gdy Polacy w r. 1831. stali pod bronią walcząc jak dzisiaj, Francya rządzona przez Ludwika Filipa, króla spokojnego i rozsądnego, żądała od Anglii jakiego kroku na korzyść Polski, a Anglia odmówiła. Ten sam minister, który był wówczas *foreign-secretary* r. 1831, i napisał depeszę, wyrok śmierci dla Polski pod bronią, ten sam człowiek jest dzisiaj pierwszym ministrem Anglii; a w r. 1863. kiedy Francya, chcąc Polsce dopomodz żądała od Anglii, aby flotę swą wysłała na Bałtyk, podczas gdy ona swe wojska do Warszawy wyśle, Anglia znowu odmówiła. Postępowanie Lorda Palmerstona w r. 1831. odrzucającego współdziałanie z Francyą na korzyść Polski, było tajone przed ludem angielskim przez lat 36. Nie masz w historyi tajnéj dyplomacyi ważniejszego rozdziału jak fakt, że lord Palmerston w r. 1831. napisał depeszę, która była wyrokiem śmierci dla Polski, i że ta depesza do r. 1861. nieznaną była ludowi angielskiemu.“

Mityng w Sunderland zawotował petycyą do królowéj, do Izby Lordów i do izby niższéj, aby honor kraju nadwerężony w sprawie Polskiéj podnieśli. O. Dominikanin Aylward najgoręcéj popierał propozycyą Henesseya dotyczącą téj petycyi. — W Newcastle słynny ten obrońca sprawiedliwości mówiąc o innych krajach, dotknął także kwestyi irlandzkiéj, i zauważył, że kwestya bardzo mało znana jest ludowi angielskiemu:

„Czyż wie lud Anglii, rzekł mówca, że naród, który wydał Burkego, Grattana i O'Connella, może wydać człowieka, któremu by rządy Irlandyi powierzyć można? Alboż wie lud angielski, że prawo ubogich różni się znacznie od tego, jakie panuje w Anglii, że to prawo w Irlandyi jest twarde, uciskające, niszczące ubogich? Czyż lud angielski wie o tém, że, chociaż do Parlamentu ze wszystkich parafii Irlandyi nadeszły prożby o ustalenie angielskiego prawa względem ubogich, te prożby wysłuchane nie były? że system wychowania w Anglii w zasadach i praktyce zupełnie przeciwny systemowi wychowania zaprowadzonemu w Irlandyi? Lud irlandzki żądał jednogłośnie od Parlamentu zmiany istniejącego systemu, prosił o prawa angielskie, system angielski, lecz i to odmówione mu zostało.“

Henessy ma słuszność. Rząd Wielkiéj Brytanii ma wolność tylko dla krajów, gdzie katolicy tworzą mniejszość złupioną, odartą. Dozwala im używać téj odrobiny, jaką apetyt protestancki im zostawił. Lecz tam, gdzie jak lud boży w Egipcie, jak Chrześcijanie w Turcyi, katolicy przewyższają co do liczby swych panów, piękna owa wolność angielska, którą prostacy Włoch i Francyi tak sławią, umie się w polityce zamienić na ucisk najstraszniejszy. Otóż w jaki sposób Irlandya, która przed 20. laty zawierała 8. i pół miliona mieszkańców i powinnaby dzisiaj przynajmniéj z 12. milionów posiadać, zaledwie tylko 5. milionów trzykroćstotysięcy — ludności liczy.

4. W Glasgowie odbył się dnia 31 Stycznia mityng publiczny członków Towarzystwa św. Wincentego à Paulo pod prezydencyą Mgra Gray koadjutora w wschodnim wikaryacie Szkocyi. Prezes odczytał raport z roku zeszłego.

Konferencyi w tym wikaryacie jest 23, do których należy 284 członków czynnych, 289 honorowych. Dochód ich wynosi 1,256 funtów szterlingów (31,400 franków). Rozchód 1,104 funtów szterlingów (27,600 franków.) Wsparcie otrzymało 22,417 osób.

2. Raport Towarzystwa św. Wincentego w Irlandyi uwiadamia nas, że w tym kraju istnieją 83 konferencye, w których skład wchodzi 2,041 członków czynnych, 1,184 honorowych. Dochody wszystkich tych konferencyi wynosiły 16,097 funt. szterl. (402,425 frank.). 80,968 ubogich otrzymało wsparcie. Raport ten ważną obejmuje wzmiankę, że konferencya utworzona została w Hong-Kong, a tak Towarzystwo św. Wincentego wprowadzone do Chin przez dawniejszego prezesa jednéj z konferencyi dublińskich, który obecnie w Hong-Kong urząd piastuje.

Rada Wyższa Towarzystwa irlandzkiego otrzymała w roku minionym 2,869 funtów szterlingów (71,725 franków) od konferencyi zagranicznych tak europejskich jak i z innych części świata.

3. Musi to być straszny ucisk katolików w Irlandyi, kiedy torysowie, partya protestantów konserwatywnych, występują w Parlamencie w ich obronie. 5. Lutego p. Whiteside członek Parlamentu podniósł głos w sprawie Irlandyi, a w jak najjaskrawszych barwach malując jéj położenie, bił potężnemi argumentami w administracyą tego kraju. „Mówimy o Holsztynie, Szlezwiku, Danii woła! w ciągu swéj mowy. Czém jest, proszę was ludność Danii

w porównaniu do emigracyi Irlandzkiéj? Według sprawozdań urzędowych, które mam pod ręką, opuściło kraj ojczysty od Czerwca 1841 roku do Lipca 1863 roku 2,718,567 osób. Czyż przykład podobny znajdziecie Panowie w historyi jakiegokolwiek kraju? Nie masz wątpliwości żadnéj, że prawodawstwo tego kraju gniecie okropnie Irlandyą."

W toku rozpraw przemawiał także Henessy, powtarzając to wszystko, co na mityngu w Newcastle był wyrzekł w téj sprawie. Debaty te udowodniły, że w 20 latach pokoju i ogólnego postępu, ludność jednego z trzech krajów składających W. Brytanią zmniejszyła się o jednę trzecią część i to w kraju, gdzie lud wiejski *adscriptus est glebae.* —

Niemcy. 1. W Meklemburgu wracających na łono Kościoła wypędzają z kraju. W nowszych czasach wygnano za to P. P. v. Vogelsang, v. Bülow, de Florencourt, v. Schroeter, v. Stein, v. Suckow, Dra. Massen. Jednemu konwersowi P. v. d. Kettenburg z łaski W. Księcia pozwolono zostać w kraju.

2. 24. Stycznia odbyła się pod prezydencyą X. Kutschker, wikaryusza jeneralnego archidiecezyi Wideńskiéj pierwsza sessya w procesie odnoszącym się do beatyfikacyi zmarłego Jana Klemensa Maryi Hofbauera, jeneralnego wikaryusza Kongregacyi św. Zbawiciela, zmarłego we Wiedniu 1820. r. 1. Marca.

3. Rząd austryacki ma, jak wieść niesie, prosić św. Stolicę, aby pomnożyła liczbę kardynałów Korony *(Kroenkardinaele).*

4. *Volksfreund* dziennik wiedeński donosi, że Dr. Brunner nakładzca i redaktor dziennika *Wiener Kirchenzeitung* wyda na świat za dni kilka broszurę pod tyt. „*Ernest Renan.*" Broszura ta, któréj przeznaczeniem jest zbijać wszelkie bluźnierstwa francuskiego pisarza, ma jako motto następujące zdanie: „Ewangelia Renana jest pod względem religijnym: ateizmem; pod względem nauki: szarlataneryą; pod względem socyalnym: krwawą rewolucyą."

Podobne publikacye ma ogłosić sławny naturalista Dr. Michaelis i Dr. Hanneberg, który wielkiéj zażywa powagi w rzeczach biblijnych.

5. W pierwszych dniach Lutego wyjechali z Westfalii dwaj OO. Frańciszkanie Bernhard i Meinrad na missyą do Chartum w Afryce.

6. Podług rubrycelli archidiecezyi Wiedeńskiéj wydanéj w końcu roku zeszłego w saméj stolicy jest 30 parafii i 38 klasztorów i kościołów filialnych (*Nebenkirchen*). Przy tych kościołach zatrudnionych jest 136 kapłanów świeckich, a 101 zakoników. Archidiecezya zawiera 18 dekanatów, w których jest 208 parafii, 47 kapelanii (*Localien*), 7 wikaryatów; 8 beneficyów, księży świeckich 208, a księży zakonników 101. W czterech klasztorach (*Stifte*) w Klosternenburgu, Heiligenkreuz, Neukloster i Schotten znajduje się 185 księży i 27 kleryków. W 32 klasztorach męskich jest w ogóle 245 kapłanów, 43 kleryków, 180 laików, 53 nowiców. W klasztorach żeńskich znajduje się 185 Siόstr do chóru, (*Chorschwester*) 415 Siόstr conver. i 134 nowicek.

Dwaj biskupi suffragani archidiecezyi Wiedeńskiéj są: biskup w Linz w Austryi Wyższéj i w Saint-Poelten. Pomieniona rubrycella nie zawiera spisu duchowieństwa tych dwóch diecezyi.

7. Falanga katolickiego miłosierdzia wzmaga się z każdym dniem w Szlezwiku. Z Nissy domu głównego Siόstr Miłosierdzia wyjechało do obozu 12 Szaretek. 16 Siόstr Frańciszkanek wysłały zakłady w Moguncyi i Kolonii.

8. W skutek rozporządzenia arcyksięcia Wilhelma, wielkiego mistrza Zakonu teutońskiego, wyjechało 20 siόstr z klasztorów na Śląsku austryackim do Szlezwiku, aby opiekować się w szpitalach rannymi i chorymi. Wybrano z pomiędzy nich te, którą mówią po polsku i czesku. Do nich przyłączyło się 8 siόstr miłosierdzia z Pragi. W chwili obecnéj przeszło 100 zakonników i zakonnic znajduje się po szpitalach w Kiel, Eckernfoerde, Szlezwiku itd. W ostatnich czasach przybyło na teatr wojny 12 Szaretek z Paderbornu, 12 Frańciszkanek z Aix-la-Chapelle 4 braci Miłosierdzia z Wrocławia, 4 Alexyanów z Aix-la-Chapelle. Hr. Spee kanonik z Aix-la-Chapelle i hr. Galen professor w seminaryum diecezalnym w Moguncyi razem z 4 innymi kapłanami Westfalskimi znajdują się w Szlezwiku, aby zajmować się żołnierzami i rannymi katolikami. Członkowie pruskiego zakonu Kawalerów Maltańskich podjęli się pokryć przynajmniéj jednę część kosztów utrzymania zakonników i zakonnic zatrudnionych w lazaretach wojskowych pruskich.

Szwajcarya. Biskupi szwajcarscy zebrawszy się w Solurze przy końcu Listopada zeszłego roku następujący sporządzili akt, który według dziennika *Bund* podajemy:

„Podpisani biskupi szwajcarscy, chcąc utworzyć pomiędzy sobą ściślejsze stósunki przez wprowadzenie w życie konferencyi biskupich, któreby służyły do utrzymania jedności i zgody w administracyi diecezyi i w karności kościelnéj i przekonani, że te konferencye posłużą dla dobra religii i odpowiedzą potrzebom naszego czasu wzmacniając, wiarę i karność kościelną, zgodzili się na następujące punkta:

Art 1. Podpisani biskupi diecezyi szwajcarskich zgromadzać się będą co rok, albo i częściéj, jeżeli tego okoliczności żądać będą, na konferencyą. Prezydować będzie na téj konferencyi biskup najstarszy wiekiem a jego kanclerz redagować będzie sprawozdania z posiedzeń.

Art 2. Celem tych konferencyi jest wspólna narada nad kwestyami dotyczącemi religii i zbawienia dusz, aby zjednoczonemi siły mogli osiągnąć prędzéj i skuteczniéj cel swego świętego powołania.

Art 3. Biskupi podpisani korzystają z nadarzonéj sposobności, aby oświadczyć swe synowskie przywiązanie do Kościoła katolickiego i Ojca świętego Piusa IX, jako też szczerą i niezmienną miłość dla Szwajcaryi, wspólnéj ojczyzny. Z najwyższą ochotą ogłaszają, że wszyscy jeden tylko mają cel, pracować połączonemi siły na dobro religii i kraju w duchu wiernego, przywiązania do świętéj religii i w duchu prawdziwéj miłości ojczyzny.

Art 4. Biskupi podpisani obowięzują się brać udział osobiście w konferencyach, a w razie przeszkody przysłać zastępców.

Dokonano i podpisano w Solurze 1go Grudnia 1862.

X. Piotr Józef, biskup Syonu.
X. Stefan biskup z Lausanne i Genewy.
X. Mikołaj Frańciszek biskup z Coire.
X. Karól Jan biskup z Sanct Gallen.
X. Eugeniusz biskup z Bazylei.

Rossya. Do dziennika *Journal de Bruxelles* piszą z Moskwy 7. Lutego o położeniu opłakanem duchowieństwa rossyjskiego co następuje:

Duchowieństwo rossyjskie dzierżyło niegdyś obszerne posiadłości w ziemi. — Dobra te zagrabił Piotr I. Piotr III. luteranin w duszy dokonał ich annexyą do korony. Katarzyna w pierwszych dniach swego panowania umizgi stroiła do duchowieństwa i niby miała chęć dawne ich prawa przywrócić, ale kiedy silnie już stanęła na tronie i nie potrzebowała podpory duchowieństwa, wcale uwagi na jego prośby o powrot dóbr nie zwracała. Od tego czasu stan duchowieństwa z dnia na dzień coraz smutniejszy się stawał; emancypacya pozbawiając popów łask i hojnych darów pańskich, pogorszyła jeszcze bardziéj to położenie, tak że Cesarz uważał za konieczne radzić nad sposobami, jakby im w pomoc przyjść można. W tym celu ustanowił komitet, który od miesiąca Kwietnia r. z. potworzył komitety podrzędne po wszystkich znaczniejszych miastach. Nic jednakowoż aż dotąd nie zostało uradzone, a tysiące kwestyi na raz jeden podniesiono w tych kółkach, gdzie się rozstrzygają bezwątpienia losy cesarstwa.

W jakiż sposób zresztą zapewnić popom ich chléb powszedni? Liczba ich wynosi 37,000, oprócz tego jest 12,528 dyakonów a 66,331 kleryków rozmaitych stopni. Duchowieństwo to razem z żonami i dziećmi stanowi ludność ze 600,000 głów. Rachowano, że każdy ksiądz potrzebuje przynajmniéj 500 rubli rocznie a każdy kleryk 150, co czyni 35 milionów. Nic łatwiejszego, zdaje się, jak zebrać te pieniądze pomiędzy ludnością prawosławną 50 milionową. Lecz te 50 milionów nie są w rzeczywistości tylko na papierze. Jest zamiar stworzenia budżetu duchownego: 1, przez zobowiązanie każdego mieszkańca, aby wykupił świadectwo swego chrztu, ślubu, pogrzebu rodziców; opłata za ten papier stemplowy przynieść może 1,800,000 rubli. 2, przez nałożenie podatku na 557 istniejących klasztorów, które więcéj mają dochodów jak potrzebują. 3, przez ustanowienie w każdéj parafii towarzystw, któreby przynosiły pasterzom pomoc przy uprawie 33 morg ziemi, dla nich przeznaczonéj, i dobrowolne składki i dary na ich korzyść zbierały. —

Na początku tego wieku popy mniéj byli wykształceni, jak dzisiaj, a jednak ludność więcéj była moralną i religijną. Szkoły więc są niedostateczne. Gazeta z Moskwy donosiła z 18. Stycznia t. r. o zdarzeniu wydarzoném w jednéj z szkół: Powracając z wesela wszedł inspektor do sali, gdzie pracowali uczniowie i zażądał od najstarszego wykazu bielizny, którą przyniosła praczka. Chłopiec odpowiedział, że jeszcze go nie przejrzał i nie sprawdził. Wówczas inspektor począł kląć, wymyślać, a schwyciwszy chłopca za włosy, włóczył go po ziemi i kopał nogami; na dobitek kazał mu wyciąć 102 rózgi. Wskutek téj kary chłopiec 14 letni zwaryował. Wiadomości o podobnych okrucieństwach wzburzają opinią publiczną; wszyscy wołają o reformę radykalną wychowania

duchownych, lecz jak się zabrać do niéj? Z latarnią Dyogenesa nie podobna znaleść szlachetnych nauczycieli. Dopóki to wychowanie na inną drogę nie wnijdzie, żadnego postępu w Rossyi spodziewać się nie można.

Do kwestyi utrzymania i wychowania duchowieństwa łączy się inna jeszcze nie mniéj ważna. Pocóż kapłani mają stanowić osobną kastę? Pocóż synowie popa muszą chwytać się zawodu ojca? Pocóż żądają koniecznie, aby kapłani żony mieli? Nadużycia te nie są znane w kościele katolickim; tylko przez powrót do kościoła katolickiego może się kościół schizmatycki zreformować. Niestety Ci bracia nasi zbłąkani pozostają głuchymi na nieustanne wzywanie ze Rzymu. Dla tego też nie masz narodu, któryby był tak bliskim a oraz tak bardzo oddalonym od prawdy, jak naród rossyjski. —

PIŚMIENNICTWO.

W Gnieźnie nakładem i drukiem J. B. Langego wyszły co dopiero:

Kazania na niedziele i święta popularne i obrazowo opowiadane ludowi przez księdza Ludwika Müllera, proboszcza w Czarnkowie.

Nie jest zwyczajem naszego pisma zapuszczać się na pole krytyki literackiéj. Rzadko tylko robimy wyjątek, aby polecić książkę wydatniejszego znaczenia. Dziś zrobimy wyjątek innego rodzaju. Mamy obowiązek zapisać naganę i przestrogę. Nie dla autora, bo on już w Bogu odpoczywa, ale dla tych, którzy się pokwapili w kilka lat po śmierci jego z pozostałych przygotowań na kazania skleić książkę. Nieboszczyk widocznie słabo mówił po polsku; pokazuje się, że jeszcze nieudolniéj pisał. I jakże można było wyrządzić mu tę krzywdę, po śmierci, bez poprawy, bez przejrzenia książkę tę wydrukować, gdzie w każdém zdaniu dwa, trzy błędy ortograficzne, gramatyczne, gdzie o przecinkowaniu żadnego nie masz pojęcia, gdzie zdanie dobrze zbudowane należy do wyjątku, a zresztą po większéj części tylko naznaczone, napomknięte myśli. A i myśli, i treść jest powszednia, często trywialna. Tok myśli bez ścisłego związku; układ i rozwinięcie przedmiotu kaznodziejskiego nie zaokrąglone, nie wyczerpujące przedmiotu, nie daje nigdzie całości.

Jednem słowem nie znaleźliśmy w całéj książce nic, coby mogło być rzeczywistym powodem do drukowania tych kazań. Prawda, że na pochwałę zmarły kaznodzieja zasłużył, że, nie posiadając dostatecznie języka polskiego, pisał sobie nauki, aby wprawy nabrać. Już to dzisiaj do wyjątków należy. Ale czyż z tego należy robić wniosek, że, co napisane, to już należy do późnéj podawać potomności?

Kazania te widać nawet nie tworzą żadnéj całości i dla tego téż nie mają żadnego porządnego układu w następstwie. Mamy naprzód kazanie na Boże Narodzenie, św. Szczepana, Trzech Króli, na Zwiastowanie Najświętszéj Panny, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Wszystkich Świętych. Wydawca ani spisu kazań do swego wydania nie dołączył.

Ktokolwiek znający język polski weźmie do ręku książkę, łatwo przeczytaniem każdéj strony usprawiedliwi zadziwienie nasze, iż takie książki tak drukować można. Przecież, aby zdanie nasze uzasadnić, winniśmy dodać kilka przykładów. Weźmy pierwsze kazanie o Bożém Narodzeniu. Początek jego nad miarę trywialny o orzechach, jabłkach, piernikach i fraszkach. Dla wiejskich słuchaczy niestosowny, bo oni o takiéj gwiazdce nic u nas nie wiedzą. W pierwszym zaraz ustępie czytamy następne zdanie: *„Dzisiaj dla nas dorosłych, tylkoć prawda zabawa pozostała, nad radością tych, co w nasze miejsce wstąpili, i pamięć własnéj radości.“* — Któż tak mówi po polsku? Kto mówi *„zabawa nad radością?“* Kto w takim składzie powie *„prawda“* zamiast *„wprawdzie?“* I wyrażenie: *„wstąpić w miejsce“* nie jest czysto polskie. Zresztą układ tego zdania z takiém przecinkowaniem sprawia, że trzeba kilkakrotnego przeczytania, aby się domacać myśli, o któréj wyrażenie chodziło. Dwa wiersze późniéj użyty wyraz: *„dziecinska zabawa“* nie jest właściwy. Mamy trzy pokrewne przymiotniki: *dziecinny* od dziecina, *dziecinski* od dziecko, i *dziecięcy* od dziecię. Aczkolwiek te trzy przymiotniki często się używają w niewłaściwém znaczeniu, są przecież dość jasno rozgrodzone w swych zakresach: *dziecinny* oznacza nieudolność niedojrzałą, *dziecinski* stósunek do rodziców, *dziecięcy* przymiot wiekowi właściwy. Tutaj należało powiedzieć: *dziecięca uciecha.*

W kazaniu o Wszystkich Świętych, pyta autor p. 66: Czyż nie jest nadgrodą dla świętych pańskich, iż my *mając ich przodkujących przed sobą*, zachęcamy się ich przykładem? — Daléj mówi: Wszystko co przysparza *chwały* Bogu, przysparza *radość szczęścia.* A wiec przysparzać składa się raz z drugim, późniéj z czwartym przypadkiem! — Pisze, że uroczystość *nie jednę* zbawienną myśl w *niejednego* sercu pobudzi.

Raz pisze *nie jednę* w dwu wyrazach, późniéj *niejednego* w jednym wyrazie. Na téj saméj stronie czytamy: Każdy to uzna i *w tym względzie nie ma żadnéj różnicy zdań;* to nie jest po polsku. Również źle zaczyna się str. 68: *Każde wyznanie sobie prawdę nieomylną przyznaje.* — Na str. 69 napotykamy następne cztery wiersze, w których tylko wyrazy są polskie, ale nie język: *Wziąść tylko te zaczepki ludzkie, na które się jest wystawionym, każdy chce mieć pobożnego według własnego widzimisię i upodobania. To temu się jest za pokornym i za cichym* i t. d. Na téjże stronie: *I odbierzeż człowiek pobożny jaką nagrodę? Owszem, nie widać.* — *„Owszem“* nie przeczy, ale potwierdza, tutaj w zaprzeczeniu użyte. Str. 71: *Potraficie w siebie wmówić, że wasza sprawa tak* k i e p s k o *nie stoi.* — Jak można coś podobnego na ambonie powiedzieć? Poszukaj, kto chcesz, co znaczy ten wyraz w słowniku Lindego. Str. 73. św. Franciszek wskoczył w j e z i o r o, a św. Jakób rękę w ogień *wetchnął.*

Jużci nie *wetchnął*, tylko *wetknął.* Ale któż téż i tak mówi? Tamże: niejeden *sądzi nie mieć powodu* do pokuty. Daléj mówi o *niepokutowaniu.* Co to jest niepokutowanie? Tamże mówi o św. Dignie z *Akwilu*, zamiast z Akwili. Str. 75 mówi: o św. Ludwice, zamiast o św. Lidwinie. Str. 77 powiada: *postawmy ich obok świętych* — że święci *pańscy nie jedynie ze* swych majątków ofiarę czynili. To wszystko nie po polsku.

I tak to przez całą książkę strona po stronie pełno błędów gramatycznych, bo pisze np.: *robactwo niedowiarstwa kościół kaleczą, dziurawią, i zgnieliżnie poddają.* Str. 246. Tu tyle błędów, ile wyrazów, bo robactwo subiekt w pojedyńczéj, a predykat w mnogiéj liczbie; *zgnieliżnie poddawać* jest to wyrażenie bardzo dziwne, a zresztą pisze się *zgniliżnie* nie *zgnieliżnie.*

Błędów drukarskich co niemiara, o przecinkowaniu ani wyobrażenia nie mieli ci, co się zajmowali w drukarni poprawą. Jednolitości w pisowni również ani śladu nie ma.

Grozi nam tytuł i okładka, że jeszcze więcéj tomów odbierzemy. Jeżeli się druk nie rozpoczął, dobrzeby było namyślić się, czy się godzi, zmarłych niedostatki publikować?

2. W téjże saméj księgarni wyszedł: *„Śpiewnik dla użytku wszystkich chrześcijan katolików zawierający 440 pieśni.“*

Już sam tytuł nieszczęśliwy, boć śpiewnik ten nie może być dla wszystkich chrześcijan katolików. Cóż z nim pocznie Hiszpan, Irlandczyk, albo Francuz? Wydawca chciał mówić zapewne, że jest dla polskich chrześcijan katolików przeznaczony.

Przewracamy kartę tytułową, patrząc, czy na odwrotnéj stronie jest, jak być powinno u modlitewnych śpiewników, potwierdzenie władzy duchownéj. Nie masz *Imprimatur.* To już nie błąd, ale niedostatek bardzo ważny.

Dobór pieśni także zadowolnić nie może, nie znajdujemy tam bowiem ani Godzinek o Niepokalaném Poczęciu, ani Różańca do Matki Boskiéj i do Pana Jezusa, ani Litanii Loretańskiéj, ani Litanii do Najsłodszego Imienia Jezus, ani Litanii za Dusze Zmarłe, do Wszystkich Świętych. Jakże można taki Śpiewnik dać do ręku wiernemu ludowi? Lepiéj było wypuścić tyle pieśni przyjętych do śpiewnika, a nigdzie nie używanych.

Druk książki jest nadzwyczaj niedbały, błędów dużo, na przecinkowanie dobre nie zwrócono wcale uwagi. Papier bardzo słaby i skąpo na brzegi przymierzony. Jest to niedostatek, który spostrzedz także można przy wydanéj w tymże nakładzie, a tak słusznie rozpowszechnionéj archidiecezalnéj książce od nabożeństwa. Książki dla ludu, a mianowicie do nabożeństwa powinny być na ciężkim, mocnym papierze, z szerokiemi brzegami drukowane, by je kilka razy oprawiać i okroić można, by wytrwały codzienny, a częsty użytek. Inaczéj książka bardzo prędko zniszczy się i już się raz drugi oprawić nie da.

W Śpiewniku gnieźnieńskim spostrzegliśmy w spisie pieśni przygodnych na str. 346 pieśń: *„Boże coś Polskę.“* Poszukaliśmy takowéj na właściwéj stronie, i znaleźliśmy w jéj miejscu pieśń na Zielone Świątki: *„Przybądź do nas Gościu wzięty.“*

Żałujemy, że i Śpiewnika tego polecić nie możemy, bo ma jednę zaletę dla książek takich niezbędną, że jest tani. Ale to nie wystarcza.

3. *Szkółka Niedzielna* przez uwięzienie i osądzenie redaktora X. Tomickiego w wielkiém była niebezpieczeństwie zupełnego zgonu. Tymczasem podjął się w trudnych okolicznościach dalszego wydawnictwa X. Słomiński, zastępca X. Tomickiego na plebanii Konojedzkiéj i wydaniem dotychczasowych dziewięciu numerów chwalebnie się z trudnego zadania wywiązał. Znajdujemy dobór przedmiotów bardzo dobry i stósowny i sposób wykładu bez wszelkiéj nagany. Polecamy wszystkim pismo to jaknajusilniéj. W przyszłym numerze podamy spis dotąd ogłoszonych artykułów.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.